

# *Propozycje terminologiczne do opisu skrzydlatych słów*

WOJCIECH CHLEBDA  
(Opole)

1.0. To, co uskrzydla ludzkie wypowiedzi od wieków – od kiedy z ust do ust, z tekstu do tekstu zaczęto przenosić wszystkie owe *przybyłem, zobaczyłem, zwyciężyłem, kości zostały rzucone, Paryż wart jest mszy, pod tym znakiem zwyciężysz* – w Polsce „skrzydlatymi słowami” nazywamy dopiero od niedawna. Określenie „geflügelte Worte”, jakim dla zatytułowania zbioru znanych powiedzeń Georg Büchmann zapożyczył się w r. 1864 u Homera – wiedząc, być może, iż pojawiło się ono także u XIV-wiecznego poety niemieckiego Heinricha von Meissena, a także u Thomasa Carlyle’a, w jego eseju o Walterze Scotcie z r. 1838 – długo nie mogło zdobyć dla siebie prawa obywatelstwa w polskim systemie terminologii filologicznej: jego wyrazista metaforyczność szła w parze z niedookreślonością granic samego zjawiska. Wydaje się, że dopiero po akcji przygotowawczej, jaką od r. 1958 prowadził Henryk Markiewicz, publikując na łamach „Przekroju” (nr 714-733) rubrykę *Kto to napisał, czyli skrzydlate słowa literatury polskiej*, zjawisko zostało dostrzeżone, a nazwa zaakceptowana na tyle, że w r. 1976, po odnotowaniu przez *Słownik terminów literackich* (Głowiński et al. 1976), uzyskała oficjalny status terminu. W r. 1990 ponadtrzydziestoletnia praca nad skrzydlatymi słowami uwieńczona została 1200-stronicowym zbiorem autorstwa Henryka Markiewicza i Andrzeja Romanowskiego, którego tytuł – *Skrzydlate słowa* – ostatecznie usankcjonował młody termin.

Jednak na tym jednym terminie się skończyło. Poświęcony skrzydlatym słowom jagielloński wykład Henryka Markiewicza (1988: 5-12), przedmowa do książki *Skrzydlate słowa* (Markiewicz, Romanowski 1990: 5-12), wstęp do *Czesko-polskiego słownika skrzydlatych słów* (Orłoś, Hornik 1996: 5-12) czy przedmowy do

innych opracowań o podobnej zawartości (np. Kalinkowski 1993: 5-7, Komornicka 1994: 11-14, Korolko 1997: zwł. IX-XI) nie przyniosły dalszych propozycji terminologicznych, które by analizę omawianego zjawiska mogły uczynić ściślejszą, a wymianę myśli o nim – bardziej precyzyjną i wolną od niejednoznaczności.

Tymczasem bowiem zjawisko, zwane „skrzydlatymi słowami”, jest przy bliższym wejrzeniu nadspodziewanie złożone i wieloaspektowe, leży na pograniczu kilku dyscyplin (teorii i historii literatury, teorii tekstu, stylistyki, pragmatyki językoznawczej, frazeologii) i wymaga analizy prowadzonej z kilku punktów widzenia. Chcę to podkreślić tym bardziej, że dotychczasowe omówienia i opracowania skrzydlatych słów zwracały uwagę właściwie tylko na jeden ich aspekt – literacki (głównie historycznoliteracki); aspekt językoznawczy pozostaje nadal w całkowitym cieniu. Niewielki szkic Jadwigi Tarsy i piszącego te słowa, napisany w r. 1992 na marginesie zbioru Markiewicza i Romanowskiego (Chlebda, Tarsa 1994), jest jedną z pierwszych u nas prób spojrzenia na skrzydlate słowa oczyma lingwisty i wysunięcia lingwistycznych właśnie propozycji terminologicznych. Próbę tę mam zamiar rozwinąć tu i uściślić<sup>1</sup>.

2.0. Jej podstawą jest przyjęcie założenia co do ontologicznego statusu skrzydlatych słów. W zdecydowanej większości opracowań miejsce *genus proximum* w definicji skrzydlatych słów zajmuje termin „cytat”<sup>2</sup>. Jednak cytat – nawet gdyby rozumieć go szerzej niż tylko „dosłowne przytoczenie w tekście dzieła literackiego fragmentu tekstu innego autora” (Głowiński et al. 1976, 65) – jest zawsze, z samej swojej istoty, nacechowany idiolektalnie: jest elementem sfery *parole*, składnikiem i świadectwem mówienia indywidualnego i niepowtarzalnego, co zdecydowanie kłóci się z tym podstawowym przymiotem skrzydlatych słów, za jaki uważa się ich obiegowość, powszechność, powtarzalność (ponadjednostkowość). Cytat jest

1 Opierać się tu będę zarówno na przemyśleniach własnych, jak i na obserwacjach i analizach, które na początku lat 90. prowadziliśmy wspólnie z Jadwigą Tarsą, a które legły u podłoża jej rozprawy doktorskiej *Jednostka języka i problemy jej drugojęzycznej ekwiwalencji (na przykładzie tzw. skrzydlatych słów)*, zdeponowanej w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Opolskiego.

2 Por. np.: „...często przytaczane cytaty ze znanych utworów literackich (i szerzej: piśmienniczych), które z czasem weszły do frazeologii języka potocznego” (Głowiński et al. 1976: 407); „...spopularyzowane częstym przytaczaniem cytaty ze znanych dzieł literackich, które weszły do powszechnie używanego zasobu frazeologicznego” (Sierotwiński 1986: 232); „...вошедшие в нашу речь из литературных источников краткие цитаты, образные выражения, изречения...” (Ашукин, Ашукина 1966: 3). Symptomatyczne, nawiasem mówiąc, że *Encyklopedia wiedzy o języku polskim* (Wrocław 1978) i *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego* (Wrocław 1993) w ogóle nie odnotowują hasła *skrzydlate słowa*.

„własnością prywatną” pierwotnego autora, którą – jak każdą własność – można wypożyczyć, ale pod odpowiednimi warunkami, tj. zaznaczając tę pożyczkę przypisem, komentarzem, wskaźnikiem przytoczenia. Skrzydlate słowa natomiast – właśnie dlatego, że są skrzydlate i względnie swobodnie przenoszą się od mówiącego do mówiącego – stanowią dobro wspólne danej społeczności (nierazko wykraczając nawet poza jej granice etniczne czy państwowe) i są wyróżnikiem nie tyle nawet danego pojedynczego autora, ile – poprzez przynależność do określonego kodu językowego – całej owej społeczności. Cytat wreszcie może być – jak to pożyczka – mniejszy lub większy, i nierzadkie są w *Księdze cytatów z polskiej literatury pięknej* (Hertz, Kopaliński 1975) cytaty ponad 100-wyrazowe (niektóre cytaty z *Pana Tadeusza* mają w KCPLP objętość ponad 500 wyrazów graficznych); ich przytoczenie („zacytowanie”) musi polegać po prostu na przepisaniu odpowiedniego fragmentu z danego dzieła, pamięć społeczna bowiem (w odróżnieniu od indywidualnej) nie jest w stanie ich udźwignąć. Skoro skrzydlate słowa – z nazwy swej i z definicji – mają „latać”, przelatywać od człowieka do człowieka, muszą być, jak to określaliśmy z Jadwigą Tarsą, „dostosowane do «możliwości nośnych» pamięci społecznej”. Obserwacja Tarsy, że w zbiorze ponadleksmowych skrzydlatych słów największy odsetek tworzą wyrażenia 2-4-komponentowe, znajduje potwierdzenie u Swietłany Szuleżkowej, która ustaliła, że w zebranych przez nią korpusie skrzydlatych słów wyrażenia 2-5-komponentowe zajmują łącznie 76% objętości, wyrażenia 6-8-komponentowe – 19%, a sekwencje 9-22-komponentowe już tylko 4% całości korpusu (Шулежкова 1995: 153; liczbę 22 komponentów uważa badaczka za wielkość graniczną dla objętości skrzydlatych wyrażen; *ibidem*: 141).

2.1. Skoro, jak zgodnie stwierdzają wszyscy piszący o skrzydlatych słowach, do ich cech definicyjnych należy przede wszystkim „imiennosc” – możliwość wskazania lub ustalenia ich jednostkowego autora (źródła) – to jest oczywiste, że głębią, na której wyrastają późniejsze skrzydlate słowa, jest sfera idiolektów; innymi słowy, każde skrzydlate słowo było kiedyś cytatem, jest więc cytatopochodne lub może być nazwane „cytatem genetycznie”. Jeśli jednak każde skrzydlate słowo jest z pochodzenia cytatem, to bynajmniej nie każdy cytat zyskuje rangę skrzydlatości tego słowa; ta dwustronna zależność jest daleka od symetrii. Z przytoczonych wyżej argumentów wynika, że jeśli za założenia skrzydlate słowa odznaczają się szerokim rozpowszechnieniem, powtarzalnością i odtwarzalnością, czyli w sumie przynależnością do kodu językowego danej wspólnoty komunikacyjnej, to mimo ich genetycznej więzi z *parole* należy je odnieść już do tych jednostek, które tworzą zasoby *langue*. Wynika z tego dalej, że aby o pewnym cytacie można było mówić

jako o „skrzydlatym słowie”, musi on przestać być cytatem *sensu stricto* („dosłownym przytoczeniem w tekście fragmentu tekstu innego autora”), a zyskać w zamian cechę rozpowszechnienia społecznego, powtarzalności i odtwarzalności, tj. przynależności do kodu językowego danej wspólnoty komunikacyjnej. Nierzadko warunkiem takiej zmiany statusu jest pozbycie się tej części materii językowej oryginału („cytatu”), która stanowi balast uniemożliwiający jego „lotność”, por.: „Czy popiół tylko zostanie i zamęt, / Co idzie w przepaść z burzą? – czy zostanie / Na dnie popiołu gwiazdzisty dyjament / Wiekuistego zwycięstwa zaranie!” (cytat z Norwida) → *popiół i diament* (skrzydlate słowo języka polskiego).

2.2. Tak więc pierwszą (i podstawową, bo o najdalszych konsekwencjach) propozycją terminologiczną jest postulat, by w definicji skrzydlatych słów miejsce *genus proximum* zajął termin **jednostka języka**, odnoszący skrzydlate słowa do klasy elementów danego kodu językowego na równi z tworzącymi ten kod wyrazami i frazeologizmami.

Dla niniejszych rozważań przyjmuję uproszczone względem oryginalnych ustaleń Andrzeja Bogusławskiego (1976) czy Macieja Grochowskiego (1982) i zmodyfikowane rozumienie jednostki języka jako takiego znaczącego elementu językowego, który w określonych sytuacjach dla wyrażenia określonego potencjału treściowego (wiązki sensów) jest – niezależnie od swej struktury zewnętrznej – przyjętą w danej wspólnocie, a nierzadko i jedyną formą jego powierzchniowej realizacji (manifestacji). Konstrukt zdaniowy *Chłopak dał susa i tyle go było widać* jest z tego punktu widzenia utworzony przez trzy jednostki języka: *chłopak* + *dał susa* + *i tyle go było widać*, nominujące trzy potencjały treściowe: ‘młoda osoba płci męskiej’ + ‘energicznie oddała skok’ + ‘zniknęła z pola widzenia’.

2.3. Ponieważ z przytoczonej definicji wynika, że jednostki języka są środkami nazewniczymi (środkami nominującymi elementy ”tego, co się chce powiedzieć” – pojęcia, sądy, oceny), skłaniam się też ku wykorzystaniu dla ich opisu terminu **nominat** w tym szczególnym znaczeniu, jakie nadała mu Grażyna Sawicka (1995). Na pytanie, czy nazwą może być – oprócz wyrazu pojedynczego – również wyraz złożony i idiom, badaczka odpowiada twierdząco i, świadomie przechodząc do porządku nad zróżnicowaniem formalnym tych środków, jednakowo nazywa je *nominatami*. Nominat więc – to „każda samodzielna jednostka języka, charakteryzująca się stałością związku formy i treści oraz denotacją”, przy czym ”forma nominatu może być różna (wyraz pojedynczy, wyraz złożony, zestawienie, frazeologizm/idiom), pod warunkiem, że jest związana z konkretnym znaczeniem, względnie niezmiennym w czasie” (Sawicka 1995: 15). Dla prowadzonych tu rozważań przydatna byłaby ta jedynie modyfikacja terminologicznej propozycji

Sawickiej, że pośród możliwych form nominatu powinno się (moim zdaniem) uwzględnić też zdanie, a o „stałości związku” formy i treści z jej definicji należałoby mówić, iż jest ona względna.

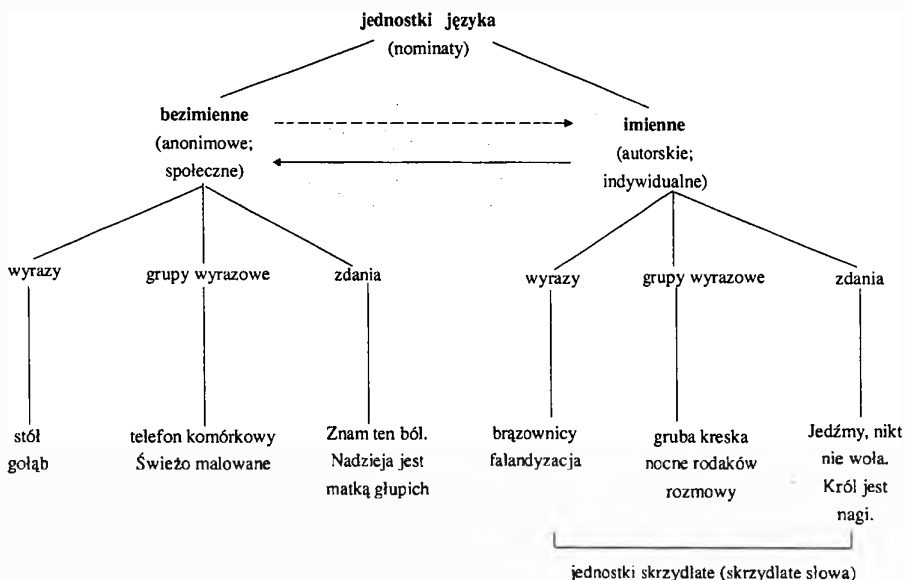
Wadą terminu *nominat* jest to, że został on już wcześniej „zajęty”, i to treścią dokładnie odwrotną od proponowanej – u Sawickiej bowiem ma on sens ‘to, co służy oznaczaniu’, podczas gdy w tradycji logicznej i lingwistycznej nominatem jest raczej ‘to, co jest oznaczane’ (obiekt nominacji, denotat). Zaletą jednak tego terminu jest jego ekonomiczność i celność: językoznawca otrzymuje oto poręczny, jednowyrazowy termin, którym z jednakową precyzją może do jednej klasy odnieść tak zróżnicowane formalnie (od wyrazu po zdanie) twory, jak *falandyzacja*, *matka-Polka*, *popiół* i *diament*, *król jest nagi*. Mając na uwadze polski system językowy, powiemy o tych tworach, że są jednakowo **jednostkami języka**, mówiąc o systemie środków nazewniczych – że są to jednakowo **nominaty**, chcąc wyróżnić przynależność gatunkową – że jednakowo należą one do zbioru **skrzydlatych słów**.

Poręczność terminów *jednostka języka* i *nominat* polega więc także na tym, że spełniają one rolę brzytwy Ockhama, likwidującej kłopotliwy i zbędny podział na skrzydlate „słowa” (wyrazy) i skrzydlate „wyrażenia” (frazeologizmy); pierwszymi miałyby zajmować się leksykologia, drugimi – frazeologia<sup>3</sup>. Mimo że skrzydlate jednowyrazowce zajmują stosunkowo niewielką część ogólnego korpusu skrzydlatych jednostek języka (według szacunków Szuleżkowej – do 10%), nie ma żadnego powodu, by je sztucznie od tego korpusu separować. Objęcie różnorodnych strukturalnie formacji (wyrazów prostych, wyrazów złożonych, grup wyrazowych, zdań) wspólną nazwą „(skrzydlatych) jednostek języka” czy „(skrzydlatych) nominatów” zwiększy szanse na metodologiczną jednorodność ich analizy.

2.4. Jeśli zgodzimy się, że termin *jednostka języka* automatycznie implikuje cechy daności, gotowości (a zatem i reprodukowalności) danej formacji językowej, termin *nominat* zaś – cechę jej całościowości nominacyjnej (względnej stałości formy i treści), pozostaje nam uwzględnić jeszcze jedną z konstytutywnych cech jednostek skrzydlatych – ich imiennosc (autorskość, źródłowość), która – tym razem w powszechnej i zgodnej opinii specjalistów – decyduje o ich

3 Pogr.: „По ряду свойств крылатые слова напоминают крылатые выражения, однако являются достоянием лексики, а не фразеологии” (Гаврин 1967: 46); w tym samym duchu (nawet bardziej zdecydowanie) wypowiada się m.in. N.M. Szanskij (1985: 74).

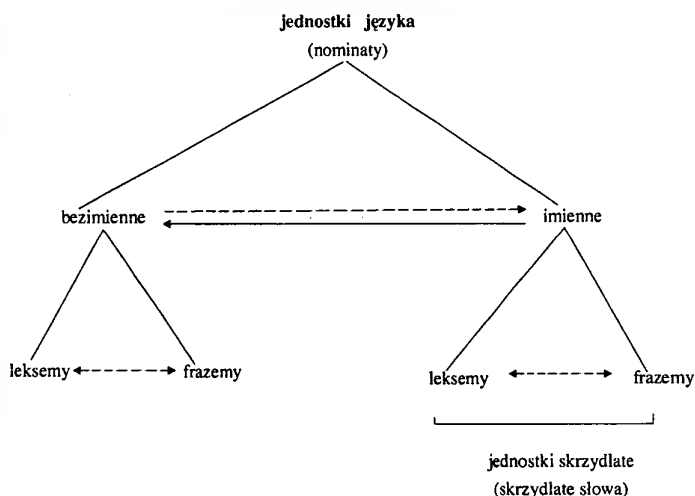
specyficzności. Zebranie powyższych terminów (pojęć i cech) w ramach jednego schematu daje następujący rezultat:



Wspomniana brzytwa Ockhama może posunąć się jeszcze dalej, by w powyższym schemacie zlikwidować nieistotny, moim zdaniem, podział na „grupy wyrazowe” i „zдания”. Jeśli zgodzimy się, że funkcją nominatów jest – jak z samej nazwy wynika – nominowanie pojęć, ocen, sądów, przy czym niezależnie od swej budowy formalnej nominaty należą do jednostek danego kodu, to z tego punktu widzenia różnice między *banią z poezją* a *ciąg dalszy nastąpi*, między wyrażeniem *czarna dziura* a frazą *cel uświęca środki* nie są relewantne: wymienione wielowyrzowce są dla odnośnych potencjałów treściowych jednakowo znakami (formami wyrażania). Wykorzystując termin *frazem*, jakim w swoim czasie obdarzyłem takie ponadleksemowe formy realizacji w określonych sytuacjach określonych potencjałów treściowych (Chlebda 1991), można zaproponowany wyżej schemat przedstawić w postaci następującej<sup>4</sup>.

4 Dwustronna strzałka z linią przerywaną między leksemami i frazami oznacza, że i między nimi

Jak wynika z powyższego wywodu, nie przeprowadzam tu rozdziału ani między „grupami wyrazowymi” z jednej i „zdaniem” z drugiej strony, ani też między



grupami wyrazowymi i zdaniem wziętymi łącznie (wielowyrazowcami) i wyrazami pojedynczymi (jednowyrazowcami): skrupulatne oddzielenie „skrzydlatych słów” od „skrzydlatych wyrażeń”, a tych ostatnich jeszcze od „skrzydlatych fraz”, a tym bardziej oddawanie pierwszych pod kuratelę leksykologów, drugich zaś – frazeologów (trzęcie należałoby zapewne powierzyć składniowcom), nie ma racji bytu. Jeśli tylko zaakceptujemy terminologiczny status określenia *skrzydlate słowa*, to wydaje się sensowne odnoszenie go zarówno do „słów” *sensu stricto* (tj. pojedynczych wyrazów, **jednowyrazowców, nominatów leksykalnych** typu *robot, falandyzacja, spolegliwość*), jak i do rozmaitych grup wyrazowych (**wielowyrazowców, nominatów syntaktycznych** typu *ogólna teoria wszystkiego, jajeczko*

granica jest w dużym stopniu płynna: jednolite frazemy mogą być w tekstach przekształcane w sekwencje względnie samodzielnych leksemów, leksemy natomiast otwierają przy sobie miejsca dla połączeń z innymi leksemami, łatwo przekształcając się we frazemy. Dla sytuacji pierwszej por. frazem *król jest nagi* i jego „uleksykálnioną” realizacją tekstową „Afganistan pokazał, że król wprawdzie nie jest nagi, ale pod gronostajem ukrywa mniej, niż przypuszczano. Dziewięćcioletnia wojna odczarowała armię radziecką” (Pol 9/95, 19). Dla sytuacji drugiej por.: leksem *falandyzacja (czego?)* → frazem *falandyzacja prawa*.

*częściowo nieświeże, Cukier krzepi, Koń jaki jest – każdy widzi*). Wszystkie wymienione tu twory są jednocześnie i jednakowo „(skrzydlatymi) jednostkami języka”, „(skrzydlatymi) nominatami” lub, najprościej, **jednostkami skrzydlatymi** (taki też termin u Szuleżkowej 1995). Ich definicja może wobec powyższego przybrać formę wyjaśnienia, że **skrzydlate słowa – to autorskie (resp. cytatopochodne) twory językowe o cechach jednostek języka (względna autonomiczność, daność, reprodukowalność), o strukturze jedno- lub wieloleksemowej (ograniczonej jednak możliwościami nośnymi pamięci społecznej) i o funkcji samodzielnego nominowania pojęć, ocen i sądów bądź wspomaganie (ilustrowania) pojęć, ocen i sądów już w wypowiedzi wyrażonych**.

3.0. Odniesienie skrzydlatych słów do klasy jednostek języka pozwala poddawać je procedurom, które nie byłyby możliwe, gdyby „rodzajem najbliższym” były dla skrzydlatych słów „cytaty”. Do procedur tych odnosi się w pierwszym rzędzie **kodyfikacja leksykograficzna**: ustalanie postaci hasłowych poszczególnych jednostek skrzydlatych, przyjęcie zasad prezentacji tych jednostek w słowniku, eksplikacja ich znaczeń, parametryzacja gramatyczna, stylistyczna i pragmatyczna. Operacje te zdecydowanie mają zastosowanie tylko do jednostek języka (elementów kodu, które składają się na zasoby systemu danego języka), a nie do leżących na przeciwnym biegunie porządku ontologicznego cytatów. „Jeżeli lingwistyka ma określać zakres faktycznych zasobów polszczyzny jako kodu językowego – pisaliśmy z Jadwigą Tarsą – a zasoby te tworzone są właśnie przez jednostki języka polskiego – to uwaga lingwistów powinna być skierowana między innymi na skrzydlate słowa, ale nie na cytaty. Lingwistyka będzie więc wyodrębniać skrzydlate słowa, lokując je w kodzie na równi z innymi jego jednostkami (w rodzaju przysłów, porzekadeł, frazeologizmów), a oddzielając od cytatów” (Chlebda, Tarsa 1994: 41).

Dodatkowym, specyficznym (wobec tradycyjnych filologicznych słowników definicyjnych) wyróżnikiem kodyfikacji jednostek skrzydlatych winno być podawanie w artykule hasłowym informacji genetycznej, ta bowiem może być relewantna dla opisu strony semantyczno-pragmatycznej tych jednostek. Właśnie dla potrzeb tej specyficznej części procedur kodyfikacyjnych przyjmują kolejne ustalenia pojęciowo-terminologiczne.

3.1. Podłożem, z którego wyrastają jednostki skrzydlate, są **teksty**, przy czym przez *tekst* rozumiem pewną spójną organizację znakową („przedmiot o charakterze znakowym zorganizowany w pewien sposób”; Mayenowa 1974: 253), czyli wytwór o naturze semiotycznej, a nie czysto werbalnej jedynie. Ma to znaczenie o tyle, że źródłem wielu jednostek skrzydlatych są tzw. teksty syntetyczne (filmy,



programy TV, reklamy, piosenki, plakaty itp.), w których werbalność jest ściśle sprzężona (w sposób nierzadko nierozdzielny) ze środkami innej materii semiotycznych.

Podstawowe znaczenie dla jednostki skrzydlatej ma jej **tekst źródłowy**, przez który rozumiem tekst, w którym po raz pierwszy pojawiła się podstawa utworzenia przyszłej jednostki skrzydlatej pod postacią **frazy prototypowej (prototypu)**. Na przykład dla skrzydlatego frazemu *gruba kreska* tekstem źródłowym jest *exposé* sejmowe premiera Tadeusza Mazowieckiego z 24 sierpnia 1989 r., w którym zawarta była fraza prototypowa późniejszego frazemu: „Przeszłość odkreślamy grubą linią”. Sam Tadeusz Mazowiecki zajmuje w układzie, który tu szkicuję, pozycję **autora właściwego** jednostki skrzydlatej. Autorstwo Mazowieckiego jest bezsporne, chociaż wkrótce po wygłoszeniu rzeczzonego *exposé* rozpoczął się proces utraty autorstwa, wskutek którego dzisiejszy frazem *gruba kreska* jest już dla znacznej części społeczeństwa polskiego zupełnie anonimowy.

Proces przejścia od frazy prototypowej do jednostki skrzydlatej (frazemu) nazywam **uskrzydleniem (się)**, rozumiejąc pod tym terminem proces krystalizacji formalno-znaczeniowej postaci tej jednostki. Postać ta może być tożsama z prototypem w tekście źródłowym czy też bardzo od niego nieodległa: *brzydkie kaczątko* jako skrzydlaty frazem polszczyzny od dziesiątków lat jest formalnie tożsamy z prototypem z tekstu źródłowego (baśni H.Ch. Andersena *Brzydkie kaczątko*); także swym dzisiejszym znaczeniem – ‘o kimś pogardzanym przez otoczenie, kto nieoczekiwanie ujawnia przed nim swoje wysokie walory’<sup>5</sup> – jest co najmniej zbliżony do intencjonalnego znaczenia, jakie w swojej alegorycznej opowieści wiązać z tytułem *Brzydkie kaczątko* sam Andersen.

Często jednak mamy do czynienia z sytuacją, w której proces uskrzydlenia polega przede wszystkim na odrzuceniu i/lub transformacji części ‘materii językowej’ frazy prototypowej – tej materii, która stanowiłaby balast utrudniający lub uniemożliwiający lotność jednostki (balast wobec ‘możliwości nośnych’ pamięci społecznej). W wypadku wspomnianego w punkcie 2.1. frazemu *popiół i diament* transformacja formalna jest duża – uskrzydłony frazem stanowi ledwie 13% objętości swojej frazy prototypowej – zmiany semantyczne jednak są nieznaczne (ostateczny frazem jest znaczeniową kondensacją wyjściowej frazy prototypowej).

5 Proponuję tu własną eksplikację znaczenia, gdyż ta, jaką zamieszcza *Słownik języka polskiego* pod red. M. Szymczaka – ‘zwykle o dziecku godnym litości, chorym, biednym, brzydkim’ (Warszawa 1992, t. I, s. 852) – jest stanowczo zbyt wąska i znajduje potwierdzenie tylko w części materiału tekstowego.

W wypadku *grubej kreski* na odwrót: transformacja formalna jest nieznaczna (frazem stanowi powtórzenie wycinka frazy prototypowej z wymianą jednego z komponentów na synonim), zmiana semantyczna natomiast – zasadnicza. Kontekst frazy prototypowej („Rząd, który utworzę, nie ponosi odpowiedzialności za hipotekę, którą dziedziczy. Ma jednak ona wpływ na okoliczności, w których przychodzi nam działać. Przeszłość odkreślamy grubą linią. Odpowiadać będziemy jedynie za to, co uczyniliśmy, by wydobyć Polskę z obecnego stanu załamania”) jednoznacznie wskazuje na to, że *gruba linia* miała jedynie wyraźnie zaznaczyć moment czy punkt, od którego rząd Mazowieckiego brał odpowiedzialność za swoje działania. Tymczasem niemal wszystkie z niezliczonych wypowiedzi, które *grubą linię* przejęły (szybko i na trwałe przekształcając ją w *grubą kreskę*), wiązały z nią – wbrew intencjom autora właściwego<sup>6</sup> – znaczenia ‘zgody na komunistyczne bezprawie’, ‘nierozliczenia się ze spuścizną przeszłości’, ‘rozgrzeszenia zła’, por.: „Czyżby tonacja zaciekle rozliczeniowa, ociekająca martyrologią i nienawiścią do najcieńszej nawet kreski – nie budziła zainteresowania?” (Pol 21/92, 15), „Nie do końca została rozliczona dotychczasowa działalność Stowarzyszenia. Czy zamierzasz ją rozliczyć, czy też oddzielić przysłowiową grubą kreską?” (In 14-15/91, 3), „Obecny minister spraw wewnętrznych wyznaje filozofię grubej kreski, która na wiele spraw [z historii działań SB] każe spuścić zasłonę milczenia” (Pol 51/90, 14), „Sprawiedliwość czy gruba kreska – dyskusja o nie rozliczonych do tej pory zbrodniach stanu wojennego” (GTV 290/97, 14).

W tej sytuacji ma sens rozróżnianie **znaczenia intencjonalnego** (autorskiego, pierwotnego) jednostki skrzydlatej i jej **znaczenia realnego** (wtórnego), które może być wręcz przeciwstawne pierwotnemu. O ile znaczenie intencjonalne związane jest z tekstem źródłowym, o tyle znaczenie realne krystalizuje się w **tekstach aktualnych** – w tych wypowiedziach, które podchwytyją frazę prototypową, podejmują ją i przekazują dalej, w coraz to nowe konteksty, zderzając z coraz to innymi sytuacjami i poddając tym samym nieustannej (choć na bieżąco ledwo zauważalnej) obróbce znaczeniowej i/lub formalnej.

3.2. Proces uskrzydlenia nie zawsze przebiega po prostej wyznaczonej dwoma punktami: A. **fraza prototypowa** tekstu źródłowego autora właściwego → teksty

6 Por. wypowiedź samego Tadeusza Mazowieckiego: „W sposób nieuczciwy zinterpretowano te słowa, które brzmiały, że odkreślamy grubą linią przeszłość, a odpowiadać będziemy sami za to, co zrobimy. Tyle powiedziałem. A z tego zrobiono usprawiedliwienie dla zbrodni, krzywd, morderstw. (...) Zdeformowanie i użycie tego określenia w zupełnie innym celu to był element walki politycznej” (wypowiedź dla „Głosu Wybrzeża” z 19 grudnia 1997 r.; cyt. za Pol 3/98, 80).

aktualne → B. **jednostka skrzydlata**. Jeżeli uznajemy wyrażenie *popiół i diament* za skrzydlaty frazem współczesnej polszczyzny, tylko pośrednio zawdzięczamy go Norwidowi: Norwid jest tu, bezsprzecznie, autorem właściwym, *Prolog* do *Tyrteja* – tekstem źródłowym, zacytowana wcześniej strofa „Czy popiół tylko zostanie i zamęt...” – frazą prototypową skrzydlatego dziś *popiołu i diamentu*. Przecież jednak strofa o ukrytym w popiołach diamencie być może do dziś spoczywałaby w łozysku innych strof *Tyrteja*, gdyby jej w roku 1946 nie wydobył na światło dzienne Jerzy Andrzejewski, gdyby z niej nie uczynił motta do pisanej właśnie powieści, wreszcie (i to był w procesie uskrzydlenia krok decydujący) gdyby się nie zdecydował zmienić jej pierwotnego tytułu (*Zaraz po wojnie*) na ten właśnie: *Popiół i diament*. Tytuły mają szczególną funkcję sankcjonującą (Chlebda 1994: 96) i to dopiero od roku 1948 – daty publikacji powieści Andrzejewskiego – a nie od 1866, roku ukończenia (czy nawet 1912, roku publikacji) norwidowskiego *Tyrteja* wyrażenie *popiół i diament* staje się stopniowo skrzydlatym słowem polszczyzny. Mamy więc prawo nazwać tekst powieści Andrzejewskiego **tekstem źródłowym wtórnym** (*Tyrtej* staje się tym samym **tekstem źródłowym pierwotnym**), samego Andrzejewskiego zaś – nie tyle nawet „mediatorem” (pośrednikiem między Norwidem i współczesną polską wspólnotą komunikacyjną), ile **autorem faktycznym** nowej jednostki skrzydlatej<sup>7</sup>. Proces uskrzydlenia wydłuża się tutaj

7 Tak powszechny w dzisiejszej publicystyce polskiej frazem *hańba domowa* pochodzi z wiersza *Duch Adama i skandal* C.K. Norwida (1856). Jednak i tym razem Norwida wypada uznać jedynie za autora właściwego, faktycznym bowiem autorem *hańby domowej* jako skrzydlatej jednostki polszczyzny jest Jacek Trznadel. Tekstem źródłowym pierwotnym jest norwidowski *Duch Adama i skandal*, tekstem źródłowym wtórnym – ale decydującym o uskrzydleniu frazy prototypowej – głośna książka Jacka Trznadla *Hańba domowa* (1986). W zbiorze Markiewicza i Romanowskiego (1990) spośród 60 cytatów z Norwida *hańba domowa* nie jest odnotowana.

Sprawa komplikuje się w sytuacjach opisanych przez Henryka Markiewicza: „*Nihil est in intellectu quod non sit prius in sensu*. «Nie ma niczego w umyśle, co przedtem nie znajdowałoby się w zmysłach». Każdy student przypisuje to zdanie Johnowi Locke’owi, ale pierwsze sformułowanie tej zasady znajduje się już u Cyserona, który przytacza je jako zdanie Epikura, a wersja łacińska przed chwilą przypomniana pochodzi z pism św. Tomasza z Akwinu” (Markiewicz 1988: 11; w Бабячев, Боровский 1986: 494 uważa się za autora tej maksymy Leibniza). Gdyby udało się ustalić genetyczną zależność takich sformułowań, można by mówić o **autorstwie łańcuchowym**, gdyby taka genetyczna więź nie występowała – o **autorstwie rozproszonym** (por. uwagi na temat genezy wyrażen *to więcej niż zbrodnia, to błąd* czy *emigracja wewnętrzna* w wykładzie Markiewicza 1988: 11). Gdy – również za Markiewiczem – jedynie przypuszczamy, że np. autorem frazemu *propaganda sukcesu* był sekretarz KC PZPR Jerzy Łukaszewicz, moglibyśmy mówić o **autorstwie domniemanym**.

o jeden istotny etap: **A. fraza prototypowa** z tekstu źródłowego pierwotnego (autora właściwego) → **B. frazem** z tekstu źródłowego wtórnego (autora faktycznego) – teksty aktualne → **C. jednostka skrzydlata**.

Dodajmy, że miano autora faktycznego Jerzy Andrzejewski dzieli z Andrzejem Wajdą, autorem ekranizacji *Popiołu i diamentu* (1959). Ekranizacja ta jest drugim z tekstów źródłowych wtórnych, może nawet znaczniejszym, niż literacki, bo chociaż powieść Andrzejewskiego stała się w Polsce „powieścią 40-lecia”, to film Wajdy – jedno z najbardziej reprezentatywnych dzieł tzw. „szkoły polskiej” – miał bodaj jeszcze większą siłę nośną. Staje się zresztą regułą, że w dobie rosnącej rangi mass-mediów to właśnie syntetyczne teksty wtórne grają decydującą rolę w procesach uskrzydlenia werbalnych fraz prototypowych. Bez pośrednictwa obu wymienionych źródłowych tekstów wtórnych – literackiego i filmowego – oryginalna fraza norwidowska zapewne w ogóle nie weszłaby do polszczyzny ogólnej i nie zaistniałaby we współczesnych tekstach aktualnych, por.: „Może tak szybko z popiołu stalinowskich lat powyjmowaliśmy diament, że pozostał na dnie wciąż ten sam pysk diabła wyszczerzonego w szyderczym uśmiechu?” (Pol 34/91, 9), „Mnie bardziej obchodzi sfera wartości: co może pan młodym od siebie przekazać? Jak oprawić diament wygrzebany z popiołów przeszłości (...)?” (pytanie do A. Wajdy, Pol 10/96, 48), *Diament odnaleziony w popiele* (tytuł książki Krzysztofa Kąkolewskiego, Warszawa 1995), *Spopielony diament: nieprawy mit* (tytuł eseju Wandy Zwinogrodzkiej, „Dialog”, maj-czerwiec 1996 r.) itp.

4.0. Perspektywa, z której dokonywałem dotychczasowego oglądu skrzydlatych słów, miała charakter głównie systemowo-leksykograficzny: w dalekim punkcie zbiegu wszystkich jej linii leży projektowany filologiczny słownik skrzydlatych słów, czyli opracowanie, które z definicji ma na celu odzwierciedlanie układu elementów budulcowych danego systemu językowego. Dlatego też skrzydlate słowa interesowały mnie tutaj przede wszystkim w ich „statyce”: jako wykrystalizowane już, wyłonione czy „odfiltrowane” z aktów mówienia jednostkowego jednostki *langue* – jednostki, wobec których można przedsięwziąć próby określania ich parametrów systemowych (paradygmatyka, łączliwość, zawartość semantyczna), wskazując jednocześnie na ich zaplecze genetyczne (tekst źródłowy, fraza prototypowa, autor).

Jednak właściwym żywiołem skrzydlatych słów są nie słowniki, lecz teksty – nie tylko w sensie źródła czy podłoża wyłaniania się, lecz i w sensie „docelowym”: przeznaczeniem i właściwą funkcją, istotą bycia skrzydlatych słów jest wchodzenie w teksty, przelatywanie z tekstu do tekstu, odsyłanie (kogoś) od tekstu do tekstu i nabieranie przy tym – z tekstu na tekst – siły i znaczenia. Dlatego ta perspektywa,

którą umownie nazwałem tu „statyczną”, powinna być w badaniach nad skrzydlatymi słowami dopełniona perspektywą „dynamiczną”. To, co w perspektywie statycznej określałem jako „zaplecze genetyczne” skrzydlatych słów, powinno być teraz wpisane w model układu komunikacyjnego.

4.1. Z licznych modeli procesu komunikowania (zob. np. Goban-Klas 1978: 96-125, Braehmer 1983, Nęcki 1996, Waszkiewicz 1997) pozostaną przy tym, który nazwałem niegdyś „frazematycznym schematem komunikacji”, a który nie tylko uwzględnia zarówno bezpośrednich (Nadawca, Adresat), jak i pośrednich (Odbiorca niepożądanym, Obserwator) uczestników aktu komunikowania, ale i „wpisuje w akt tworzenia, przekazu i odbioru tekstu procesy i efekty cytowania, przytaczania i powoływania się na cudze wypowiedzi czy sformułowania” (Chlebda 1991: 71-73). W schemacie tym pozycję szczególną zajmuje właśnie Obserwator: postać śledząca dany akt komunikacji z dystansu (także czasowego i/lub przestrzennego) i dysponująca wiedzą, jaką bezpośredni uczestnicy tego aktu mogą nie dysponować. Taką wiedzą może tu być przede wszystkim wiedza o tym, że dana sekwencja tekstu ma proveniencję imienną (cytatopochodną).

Wprowadzenie do analizy skrzydlatych słów postaci Obserwatora przybliży nas do rozstrzygnięcia jednego z problematycznych zagadnień istoty jednostek skrzydlatych. Według Swietłany Szuleżkowej (1995: 16, 19 i in.) skrzydlate słowa tak długo pozostają skrzydlatymi słowami, jak długo „носители языка не утратили фоновых знаний о связи его (крылатого выражения) с источником” (*ibidem*: 159); z chwilą utraty tej wiedzy skrzydlate wyrażenie staje się zwykłym frazeologizmem. Takie postawienie sprawy wymagałoby stosowania wobec jednej i tej samej formalnie grupy wyrazowej o jednym i tym samym statusie w *langue* podwójnej miarki: dopóki zachowywałaby ona – w umysłach użytkowników języka – więź ze swym autorem/źródłem, dopóty miałaby status jednostki skrzydlatej, od momentu przzerwania tej więzi zyskiwałaby status frazeologizmu.

Operowanie globalnym hipostatycznym pojęciem „użytkowników języka” jest wygodne, ale ryzykowne, gdyż daje przewagę szlachetnej fikcji nad zwykłymi realiami ludzkich działań językowych<sup>8</sup>. W realiach tych użytkownik użytkowni-

8 Jak bardzo strukturalistyczne wyobrażenie o idealnym „użytkowniku języka” (o wspólnej dla całej społeczności wiedzy językowej – a więc, jak to określał Stanisław Balbus, o „instytucji dla żadnego użytkownika praktycznie nie do ogarnięcia”; Balbus 1993: 68) kłóci się z rzeczywistością, przekonać mogą badania Grażyny Majkowskiej z lat 1979-1982, w których reprezentatywna grupa polskiej wspólnoty komunikacyjnej (trzystu słuchaczy Pomagisterskiego Studium Dziennikarstwa UW) wykazała zaskakującą nieznamość uznawanych powszechnie za jednostki polszczyzny ogólnej wyrazów i frazeologizmów, eksplikując ich znaczenia w sposób nierzadko

kowi nie równy, a nierówność ta dotyczy wszystkich niezliczonych sfer, szczebli i rodzajów działań językowych, od zakresu wiedzy i głębi pamięci językowej po indywidualne predylekcje warunkujące tworzenie wypowiedzi. Jeżeli więc „wiedza o więzi skrzydlatych słów ze źródłem” miałyby być definicyjnym kryterium jednostek skrzydlatych, to mamy prawo zapytać, kto, w jaki sposób, a przede wszystkim względem kogo miałyby istnienie tej więzi stwierdzać? Wszak dla konkretnego użytkownika (grupy użytkowników) wspomniana wcześniej „utrata więzi” może mieć charakter doraźny jedynie, tymczasowy, a sama „więź” może być szybko przywrócona (przypomnieniem, komentarzem, przypisem). W dodatku, co ważniejsze, jedna i ta sama sekwencja wyrazowa dla pewnej grupy użytkowników może zachowywać pełny związek z konkretnym autorem, dla innej grupy – jedynie wspomnienie, że „ktoś tak powiedział”, ale bez pamięci, kto, dla jeszcze innej autorskość takiej sekwencji może nawet w ogóle nie być brana pod uwagę. Czy wówczas przestaje być ona skrzydłata? Autor następującej wypowiedzi: „Początki małej stabilizacji zaplanowanej przez peerelowskie ówczesne władze splatają się nie tyle już z wybuchem bani z poezją (to było w '56 i „banię z poezją” wymyślił klasyk naszej krytyki literackiej Kazimierz Wyka), ile z raczkującym tak zwanym big bitem (ten termin wymyślił Franciszek Walicki), który miał być rodzimą odpowiedzią na szalę popularności brytyjskich Beatlesów” (Pol 30/97, 44) opatrzył dwie jej sekwencje wskaźnikami autorskości<sup>9</sup>; czy tylko dlatego, że poskąpił takiej informacji sekwencji trzeciej – a *mała stabilizacja* wywodzi się od Tadeusza Różewicza – miałyby ona przestać być skrzydłatą?

O ile w **perspektywie statycznej status skrzydlatych słów musi być jednoznaczny** („absolutny”) – skoro mają być obiektem kodyfikacji leksykograficznej, muszą być uznane za jednostki kodu – o tyle w **perspektywie dynamicznej status ten może być względny**, to znaczy zależny od tego, względem czego (względem którego z uczestników aktu komunikacji) jest on rozpatrywany. W wariancie optymalnym i nadawca, i odbiorca wypowiedzi z wplecioną sekwencją skrzydłatą mają świadomość jej indywidualnej autorskości. Różnice w **poziomie semiotycz-**

zdecydowanie odbiegający od przyjętego w słownikach języka polskiego (Majkowska 1983). O konieczności zmiany optyki – odejścia od postrzegania języka jako niezróżnicowanej abstrakcyjnej całości społecznej w stronę heterogenicznego zbioru rejestrów i strategii językowych, których wybór jest zależny od indywidualnego użytkownika – piszą m.in. W. Żywow i A. Timberlake w pracy pod znamienym tytułem *Rozstając się ze strukturalizmem* (Живов, Тимберлейк 1997).

9 Markiewicz i Romanowski (1990: 460) autorstwo *bani z poezją* przypisują Adamowi Mickiewiczowi („Jakby się nagle nade mną bania z poezją rozbiła” – *W rozmowie z Antonim Edwardem Odyńcem w Dreźnie, marzec 1832*), o Kazimierzu Wyce w ogóle nie wspominając.

nym (Дридзе 1980: 110-149; por. też Białecki 1996) uczestników aktu komunikacji mogą jednak powodować, że świadomość autorskiego pochodzenia składnika tekstu ma tylko nadawca, ale nie odbiorca (czasem odwrotnie). Wreszcie świadomością taką może nie dysponować żaden z bezpośrednich uczestników aktu komunikacji. Nawet wówczas jednak dana sekwencja nie przestaje być skrzydlatą, a to za sprawą właśnie umownego Obserwatora, który – ze swej definicji, funkcji i powinności – jej autorstwo zna lub może albo stara się ustalić. Wyrażając się konkretniej: dla tych odbiorców przytoczonej wypowiedzi, którzy wiedzą o autorskim pochodzeniu frazemu *mała stabilizacja*, jest on **skrzydlaty realnie**. Jednak nawet jeżeli wiedzą taką odbiorca (a może i sam nadawca) nie dysponuje, frazem *mała stabilizacja* nie przestaje być skrzydlaty – tyle że jest on wówczas **skrzydlaty genetycznie**. To Obserwator właśnie (na przykład literaturoznawca czy lingwista), mając niezmiennie świadomość genetycznej skrzydlatości odnośnej formacji (skrzydlatości "w ogóle"), może też ocenić, dla którego z bezpośrednich uczestników danego aktu komunikacji formacja ta jest skrzydlatą także realnie. Powtórzmy więc, że w perspektywie pragmatycznej skrzydlatość jest walorem względnym, tj. rozpatrywanym względem danego uczestnika aktu komunikacji.

4.2. Skrzydlatość w perspektywie dynamicznej uważam za walor względny także w innym jeszcze wymiarze. Do jego unaocznienia mogą posłużyć schematy, jakie przedstawiłem wcześniej (w punkcie 2.4.). Istotą obu tych schematów, ich rdzeniem, są dwie strzałki o przeciwnych wektorach między jednostkami bezimiennymi i autorskimi (skrzydlatymi). Oznaczają one więź obu tych grup jednostek, polegającą na możliwości wzajemnego przechodzenia jednych w drugie. Jednostki skrzydlate mogą całkowicie wytracać swoją autorskość i wzbogacać tym samym zasoby „zwykłych” wyrazów czy „zwykłych” frazeologizmów. Ów proces utraty autorstwa jest ciągły i naturalny, a przepływ formacji skrzydlatych do sfery jednostek anonimowych – stały. Proces ten można by roboczo nazwać **dezauto-ryzacją jednostek skrzydlatych**, a jego owocem są liczne jednostki frazeologiczne (genetycznie skrzydlate), których dziś zwykle o autorskość nawet nie podejrzewamy: *zimna wojna, żelazna kurtyna, od stóp do głów, nie dajmy się zwariować, krew nie woda, ząb czasu, ruja i porubstwo* itp.

Nie można też jednak odmówić jednostkom bezimiennym (tym, które przywykliśmy uważać za anonimowe i których zwykle nawet nie podejrzewamy o autorskość) prawa do zyskiwania (odzyskiwania) imienności; w końcu z teoretycznego punktu widzenia każda jednostka języka została kiedyś przez kogoś po raz pierwszy wypowiedziana i w tym szczególnym sensie jest również „autorska”. Autorów absolutnej większości jednostek języka (zwłaszcza jednowyrazowych)

nie poznamy nigdy (dlatego strzałka od jednostek bezimiennych do imiennych poprowadzona jest linią przerywaną) – przecież jednak zachowała się dokumentacja zaświadczająca, że na przykład anonimowe już dla nas dzisiaj wyrazy *równik*, *południk*, *ciąciwa*, *iloczyn* czy *wycinek* mają swego autora w osobie Jana Śniadecznego, *szare komórki* wymyśliła pisarka Agata Christie, *Polska gola!* – poetka Agnieszka Osiecka, a *Szkoda, że państwo tego nie widzą!* – komentator sportowy Wojciech Trojanowski.

Dociekanie autorstwa bezimiennych jednostek języka jest zarówno regularnym postępowaniem badawczym, jak i jedną z ulubionych gier inteligentkich, bo stwarza pole do opisu erudycyjnego<sup>10</sup>, przynosząc czasem dodatkowo tę szczególną satysfakcję, jaką zwykle odczuwamy, gdy istocie bezimiennej przywracamy jej tożsamość i prawa obywatelstwa. Takie „zreautoryzowane” („zreanimowane”) jednostki języka są częstym ozdobnikiem wypowiedzi publicystycznych, por.: „W słowniku polskim jest wiele słów, ale dwa z nich mają wyjątkowe znaczenie, szczególnie u progu narodzin Nowej Epoki. Słowami tymi są *sprawca* i *sprawczość*, które zostały upowszechnione przez T. Kotarbińskiego” (Pol 47/92, 3); „Termin *paparazzi* jest zbitką słów *papatacci* – tnąca, natrętna mucha, i *razzi* – błyskać. Powszechnie uważa się, że jego autorem jest Federico Fellini, choć tak naprawdę wynalazł go angielski pisarz George Gissing (1857-1903), który nazwał tak jedną z postaci swoich książek. Felliniemu i jego filmowi *Śłodkie życie* zawdzięcza świat popularyzując postaci natrętnego fotografa polującego na sensacyjne zdjęcia z życia osób prominentnych” (Pol 37/97, 36; to, nawiasem mówiąc, wzorcowy wręcz przykład sytuacji z „tekstem źródłowym pierwotnym” i „wtórnym”, z „autorem właściwym” i „faktycznym”); „Na pytanie: Czy można powiedzieć, dlaczego chodzi się w góry? Jerzy Kukuczka (...) powiedział, że można. I dodał, że uzasadnienie teoretyczne nie jest mu potrzebne (Mallory’emu, pierwszemu wielkiemu wspinaczowi, który zginął na Ewreście, przypisuje się odpowiedź: *Ponieważ istnieje*)” (Pol 23/89, 4; przykład wskazania na „autorstwo domniemane”); „John Archibald Wheeler, któremu zawdzięczamy nazwę *czarna dziura* dla obiektu, z którego nic, nawet światło, nie może wylecieć, nazwał te tunele roba-

10 Ślad takiego opisu – pod tytułem *Dialog erudytów* – przynosi „Polityka”: „W programie [TV] (...) omawiano wiele spraw, między innymi problemy polityki pragmatycznej. Skomentował te problemy – trafnie – prowadzący redaktor W. Kosiński: «Bo jak powiedział Mao Tse-tung – nieważne jest czy kot jest czarny, czy szary, byle łowił myszy...» Na to uczestniczący w dyskusji szef koalicji Republikanów p. Wojtczak: «...To nie Mao powiedział, lecz Stalin...» Na to Kosiński: «Przepraszam, nie wiedziałem...» Ale nie wiedział również p. Wojtczak. Ponieważ Deng Xiao Ping uchodzi za autora tego bon-mot” (Pol 27/92, 15).



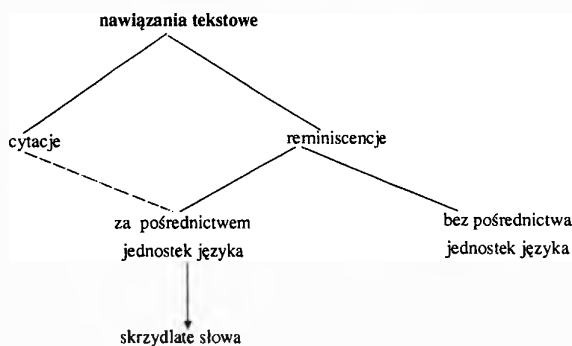
czymi dziurami (*wormholes*)” (Pol 47/95, 76). Działania o takim charakterze nazwijmy **autoryzacją jednostek języka**.

5.0. Szczególną konsekwencją przyjęcia perspektywy dynamicznej jest uznanie skrzydlatych słów za środek prowadzenia gier międzytekstowych. Jak zauważył Ryszard Nycz, „pozornie bezpośrednia relacja między dwoma tekstami okazuje się być w praktyce zapośredniczona przez czynnik trzeci, którym najczęściej bywa klisza bądź idiomatyczna formuła”. Źródłem takich zapośredniczeń jest, według Nycza, najczęściej kanon tradycji literackiej – „relatywnie stała i obligatoryjna część kompetencji uczestników komunikacji literackiej. Cytacje tego rodzaju, choćby – jak się powiada – mimowolnie nawijały się pod pióro pisarza i nie były ściślej lokalizowane przez czytelnika, funkcjonują w danej kulturze literackiej jako to, co «już znane» i «już czytane», repertuar rozpoznawalnych idiomatycznych formuł (fraz, maksym, sentencji, «skrzydlatych słów» itp.), których sam ów «rozpoznawalny» charakter wskazuje najlepiej na niezbędną dla niego niejednokrotność użycia, częstość uprzedniego występowania w różnorodnych kontekstach” (Nycz 1993: 67).

Gdyby chcieć scharakteryzować specyficzność skrzydlatych słów w takim właśnie układzie intertekstualnym, należałoby wskazać na ich zdolność do funkcjonowania w charakterze **werbalnie utrwalonych nawiązań tekstowych**. Termin „nawiązania tekstowe” jest hiperonimem w stosunku do całego szeregu terminów kohiponimicznych, wyznaczanego przez pojęcie „cytacji” z jednej strony i pojęcie „reminiscencji” – z drugiej. To, czy dane nawiązanie jest bliższe bieguna cytacji czy bieguna reminiscencji, zależy głównie od stopnia jego „uwidocznienia”: od tego, jak dalece empiryczna jest w odnośnym fragmencie **tekstu danego** reprezentacja **tekstu uprzedniego**. Cytacja bowiem jest nawiązaniem do pewnego tekstu uprzedniego poprzez bezpośrednie przejście jego fragmentu i możliwie dosłowne (bez zmian formalnych) winkrustowanie go w tekst nowy z wykorzystaniem rozmaitych wskaźników przytoczenia. Zreminiscencją natomiast mamy do czynienia wówczas, gdy w tekście danym czujemy, co prawda, obecność tekstu uprzedniego, ale mielibyśmy trudności ze wskazaniem, jakie to sekwencje tekstu danego są tej obecności nośnikami. Zasięg rodziny nawiązań tekstowych wyznaczają więc z jednej strony „cytaty empiryczne i ich pochodne (np. parafrazy czy kryptocytaty), a więc takie pożyczki tekstowe, które bez wątplenia wywodzą się z konkretnych utrważeń tekstowych”, z drugiej zaś – „takie zjawiska międzytekstowe, którym nie sposób przyporządkować żadnego konkretnego utrwalenia tekstowego” (Bolecki 1991: 15). Między tymi biegunami zawiera się nieprzebrana ilość zjawisk, w których stopień uobecnienia (eksplicytności) związku między

tekstami waha się od jawnego, nawet ostentacyjnego, do ledwo wyczuwalnego, intuicyjnego; są to różne typy aluzji, trawestacji, transpozycji, restytucji itp. aż po „pastisze poetyk”, „parodie stylów” i inne „cytaty struktur” (zob. Danek 1972, Górski 1973, Bolecki 1991, Balbus 1993, Grzenia 1993, Nycz 1993). Mówiąc najbardziej syntetycznie, pole nawiązań tekstowych wyznaczane jest przez biegun „cytatów *parole*” i biegun „cytatów *langue*” (określenia Danuty Danek).

Skrzydlate słowa pełniące funkcję nawiązań tekstowych zajmują miejsce pośrednie między cytacjami i reminiscencjami. Nie są cytacjami *sensu stricto* („cytatami empirycznymi”), ale wywodzą się z cytatów (są, jak to określałem wcześniej, „cytatopochodne”). Nie są też jednak – jak dalekie reminiscencje – „zjawiskami międzytekstowymi bez konkretnego utrwalenia tekstowego”, gdyż ich istotą jest właśnie „utrwalenie”, istnienie w pamięci społecznej pod postacią danych, już ukształtowanych, gotowych (do zreprodukowania) jednostek języka. Każde miejsce pośrednie między pewnymi biegunami zapewnia zajmującemu je zjawisku cechy obu tych biegunów naraz w określonej proporcji; w tej sytuacji, chcąc



włączyć skrzydlate słowa do rodziny nawiązań tekstowych, musielibyśmy powiedzieć, że są one **takimi reminiscencjami tekstowymi, które dokonują się za pośrednictwem cytatopochodnych jednostek języka**. Ilustruje to następujący schemat:

Pośredniej natury skrzydlatych słów dowodzi m.in. łatwość, z jaką może być w tekstach przekraczana ta nieostra granica, która jednostki skrzydlate od cytacji i reminiscencji jednak oddziela. Wystarczy, by tekstowa postać skrzydlatego wyrażenia, tworząca daną reminiscencję, była formalnie identyczna ze swą postacią prototypową i na dodatek tekstowo zautoryzowana, by jednoznaczne orzeczenie, czy ma się w tym tekście do czynienia ze skrzydlatym słowem, czy jednak z cytacją,

stało się problemem. W artykule Artura Domosławskiego czytamy o Wigilii roku 1947: „Były w ojczyźnie rachunki krzywd... W ten dzień nadziei, łagodności i wybaczenia siadali Polacy do wigilijnego stołu głęboko podzieleni” (GW 299/97, 14). Reminiscencja *Bagnetu na broń* Władysława Broniewskiego jest wyraźna, uzasadniona i dokonana za pomocą uskrzydłonego incipitu drugiej strofy *są w ojczyźnie rachunki krzywd*. Jednak wystarczyłoby ów incipit zautoryzować – na przykład: „Jakby tę właśnie sytuację przewidział Broniewski, pisząc: «Są w ojczyźnie rachunki krzywd»... W ten dzień nadziei, łagodności i wybaczenia siadali Polacy do wigilijnego stołu głęboko podzieleni” – by mieć do czynienia z przejawem cytacji.

Z kolei na zacieranie się granicy między tekstowymi skrzydlatymi słowami i reminiscencjami mają wpływ toczące się w języku procesy defrazeologizacyjne (zob. Chlebda 1992, 1996). Jest zjawiskiem naturalnym i nader częstotliwym, że w tekstach skrzydlate słowa mają postać strukturalnie i/lub semantycznie zmodyfikowaną<sup>11</sup>. W rezultacie transformacji strukturalnych komponenty skrzydlatych wyrażeń nabierają autonomiczności i wtapiają się w tekst: samodzielnie wchodzą w związki ze składnikami kontekstu, fizycznie odsuwają się od siebie w granicach zdania/akapitu, ulegają wymianie na inne wyrazy (zgodnie lub niezgodnie ze swą odnośnością paradygmatyczną) itp. Tym samym pierwotna postać danej jednostki skrzydlatej może się zacierać aż do granic rozpoznawalności (jednostka języka przestaje być *daną* jednostką języka), a odbiorca ma już do czynienia raczej z „reminiscencją tekstową bez pośrednictwa jednostki języka”. W poniższym tekście – na temat lotnictwa cywilnego – „empiryczny” (fizyczny, werbalny) ślad skrzydlatej jednostki *brzydkie kaczątko* wciąż jeszcze jest zachowany, por.: „Mędracy [eksperci lotnictwa] pracowali pod wrażeniem powodzenia brytyjskich linii BA. To nasi brzydacy adwersarze, ale oddajmy im sprawiedliwość. Z kulawej kaczką państwową przekształcili się w najzyskowniejszego prywatnego łabędzia” (Pol 9/94, 16); dzięki fizycznemu zbliżeniu wyrazów *brzydki*, *kulawy*, *kaczka* to nawiązanie wciąż jeszcze da się określić jako „reminiscencję tekstową za pośrednictwem jednostki języka”. Gdy jednak w 5. scenie IV aktu *Balladyny* Słowackiego

11 Systematyczne badania nad częstotliwością występowania frazemów zmodyfikowanych (w stosunku do ich postaci prostych i w zależności od gatunku wypowiedzi) nie są u nas, o ile mi wiadomo, prowadzone. Z moich obserwacji nad zachowaniem się w dzisiejszej publicystyce polskiej i rosyjskiej zarówno pojedynczych frazemów, jak i całych ich grup (np. frazeologii biblijnej), wynika, że od 50 do 90% użyć stanowią transformacje strukturalne i/lub semantyczne frazemów (zob. Chlebda 1991a, 1991b, 1994, 1994a, 1996).

tytułowa bohaterka woła: „Świecy! – cały zamek za błysk świecy!”, to chociaż nawiązanie do okrzyku „Konia! Królestwo za konia!” z 4. sceny V aktu *Ryszarda III* Szekspira jest słyszalne „gołym uchem”, pierwotna, prototypowa jednostka języka traci swą „powierzchniową” (empiryczną, werbalną) postać zupełnie: wymianie na nowe uległy wszystkie jej składniki (oprócz przyimka *za*) i rozpoznajemy jej obecność już tylko dzięki identycznej matrycy składniowej (*coś za coś*), semantycznemu zapleczu jej ogniów (‘coś wielkiego za coś małego, w danej chwili ważniejszego’), tej samej pozycji nadawcy (władca) i analogicznie krytycznej sytuacji wypowiedzi. W tej reminiscencji właściwa jednostka skrzydlata (*królestwo za konia*) jedynie pobrzmiwa dalekim echem, jest obecna *in absentia*, empirycznie natomiast w tekście nie istnieje. Nazwałbym to **nawiązaniem latentnym**.

Dodam tu nawiasem, że to osobliwe zawieszenie skrzydlatych słów między „cytatami *parole*” i „cytatami *langue*” i, jeśli tak się można wyrazić, tekstowa oscylacja między tymi biegunami, dwoistość ich natury jest dla mnie jednym z argumentów przeciwko próbom powoływania dla potrzeb analizy skrzydlatych słów specjalnej poddyscypliny językoznawczej. Próby takie były czynione w Rosji, gdzie w obiegu językoznawczym kursują pojęcia „крылатология” i „крылатика”. Jako umowne terminy robocze są one wcale poręczne, jednak, pomijając nawet stosunkowo nieistotny fakt, że Polakowi „skrzydlatologia” kojarzy się nieodparcie z „angelologią” Gałczyńskiego (ze wszystkimi tej asocjacji zabawnymi i mniej zabawnymi konsekwencjami), problematyka skrzydlatych słów całkowicie mieści się w zakresie badań frazeologii pragmatycznej (Chlebda 1993, 1997) i powoływanie do życia „skrzydlatologii” jako *sui generis* dyscypliny lingwistycznej byłoby, moim zdaniem, mnożeniem bytów nad potrzeby.

Zawartość punktu 5.0. wymaga natomiast dopowiedzenia kilku skrótowych uwag szczegółowych, które w przyszłości powinny się doczekać odrębnego rozwinięcia.

5.1. Pod pojęciem „nawiązania tekstowego” rozumiem zawarte w pewnym *tekście*<sub>2</sub> odniesienie do pewnego *tekstu*<sub>1</sub>, przy czym *tekst*<sub>1</sub> jest w stosunku do *tekstu*<sub>2</sub> wcześniejszy. Wobec powyższego *tekst*<sub>2</sub> można by nazwać **tekstem danym** lub **nawiązującym**, *tekst*<sub>1</sub> natomiast, jak to już zostało uczynione w punkcie 5.0. – **uprzednim** lub **odwoławczym**. Dla tego ostatniego stosowane są też inne nazwy: Bolecki (1991) używa określenia *pre-tekst*, Balbus (1993) – za Genettem – *hipotekst* (wobec *hipertekstu*), w Rosji natomiast, po ukazaniu się monografii Jurija Karaulowa *Русский язык и языковая личность* (1987), stosuje się termin

прецедентный текст, *tekst precedensowy* (por. Костомаров, Бурвикова 1994, Супрун 1995).

Rozwinięta definicja tekstów precedensowych, jaką zaproponował Karaułow (1987: 216), określa je jako: 1<sup>o</sup> teksty znaczące dla danej jednostki w sensie poznawczym i emocjonalnym, 2<sup>o</sup> teksty mające charakter ponadjednostkowy, tj. dobrze znane także szerszemu otoczeniu danej jednostki (jej poprzednikom i współczesnym), 3<sup>o</sup> teksty, do których nawiązywanie aktualizowane jest w dyskursie danej jednostki niejednokrotnie. Takie ujęcie jest istotne o tyle, że, po pierwsze, punktem odniesienia dla skrzydlatości czyni nie tylko społeczeństwo w jego ogólności, ale i, w harmonijnym połączeniu, jednostkę i jej dyskurs indywidualny<sup>12</sup>. Po wtóre – ujęcie to stwarza podstawy do określenia tego **horyzontu semiotycznego**, w którego granicach muszą pozostawać uczestnicy dyskursu, by ich pełne porozumienie było możliwe. Sam Karaułow (jak i wspomniany wcześniej Nycz) zakreśla ów horyzont stosunkowo wąsko, widząc w jego zasięgu przede wszystkim literaturę piękną oraz mitologię, folklor, wysoką publicystykę („историко-философского и политического звучания”) i Biblię (Karaułow 1987: 216). Swietłana Szuleżkowa, Witalij Kostomarov i Natalia Burwikowa, Jelena Ziemskaja, Teresa Zofia Orłoś i Joanna Hornik, wreszcie piszący te słowa, uwzględniając rolę tekstów syntetycznych w realiach codziennej komunikacji między ludźmi, włączają do potencjalnego korpusu tekstów precedensowych (a więc, tym samym, do horyzontu semiotycznego) także opery, piosenki i romanse, filmy, programy telewizyjne, plakaty, reklamę, dowcipy, przemówienia publiczne, publicystykę lekką.

5.2. Nawiązania tekstowe dokonywane za pośrednictwem skrzydlatych jednostek języka mogą mieć – w płaszczyźnie dekodowania sensu tekstu danego – charakter obligatoryjny bądź fakultatywny. **Nawiązanie obligatoryjne** oznacza, że dla zrozumienia intencji i znaczeń nadawczych tekstu danego jego odbiorca obligatoryjnie musi dokonać nawiązania do tekstu uprzedniego; innymi słowy – znajomość wywołanego przez jednostkę skrzydlatą tekstu danego tych czy innych parametrów tekstu odwoławczego jest nieodzowna i relewantna dla zrozumienia

<sup>12</sup> W paradygmacie frazeologii pragmatycznej, jaki zarysowałem w pracach Chlebda 1991 i 1997, frazeologiczność nie musi mieć wymiaru wyłącznie ogólnospołecznego: o frazeologiczności decyduje w tym paradygmacie nie abstrakcyjna i absolutna „odtworzalność w ogóle”, lecz względna „odtworzalność w danej sytuacji i dla wyrażenia danego potencjału treściowego”. Oznacza to, że frazeologiczność (a więc i skrzydlatość) pewnych form językowych może być ustalana nawet dla pojedynczych użytkowników języka (*resp.* idiolektów; „idiofrazematyka”) lub też względem danego jedynie (pojedynczego) dyskursu.

sensów nadawczych tekstu danego. Nie sposób zrozumieć intencjonalnego sensu *Ballad i romansów* Władysława Broniewskiego – przejmująco osobistego, gorzkiego rachunku wystawionego programowi romantycznej postawy wobec świata – jeśli poprzez skrzydlate *śłuchaj dziewczeczko – ona nie słucha* z tego wiersza nie dokona się aktywnego nawiązania do *Romantyczności* Adama Mickiewicza. Zignorowanie „siły odwoławczej” tekstowego skrzydlatego słowa mści się w takich wypadkach na interpretacji sensu tekstu danego.

**Nawiązanie fakultatywne** oznacza, że, natknąwszy się w tekście danym na jednostkę skrzydlatą, odbiorca może, ale nie musi zwracać swej uwagi ku obiektywnie (z punktu widzenia Obserwatora) ewokowanemu przez nią tekstowi odwoławczemu: jego znajomość nie jest nieodzowna, by intencjonalne sensy tekstu danego zdekodować prawidłowo; przeoczenie (nieodczytanie, zignorowanie) „odwoławczości” takiej jednostki nie jest dla odczytania sensów tekstu danego relewantne. Informacja związana z odwoławczością skrzydlatej jednostki języka jest wówczas dla lektury tekstu danego informacją „dostawioną”, „doczepioną”, „załączoną”, „alegatywną”; jest „informacyjnym aneksem, nie zaś wkładem w całościową strukturę znaczeniową tekstu” (Balbus 1993: 101). Tekst dany (*resp.* jego fragment z jednostką skrzydlatą) jest w sensie intertekstualnym pasywny.

Z moich obserwacji wynika, że zdecydowana większość jednostek skrzydlatych w dzisiejszym powszechnym dyskursie społecznym cechuje się słabą siłą odwoławczą lub w ogóle nie stanowi nawiązań międzytekstowych (zob. dalej p. 5.4.).

5.3. Przyjęcie perspektywy dynamicznej, równoznaczne z wpisaniem studiów nad skrzydlatymi słowami w program badawczy frazeologii pragmatycznej, siłą rzeczy, jak to już nieraz było tu powiedziane, wprowadza do tych studiów „czynnik ludzki”. Jego obecność w tego rodzaju analizach nie dla wszystkich jest oczywista; Stanisław Balbus na przykład, pisząc o reminiscencji, stwierdza wprost: „Ponieważ nie interesuje mnie psychologia twórczości, pojęcie to będę traktował funkcjonalnie” (1993: 252).

Owa „psychologia twórczości” to bezpośrednie nawiązanie do Konrada Górskiego, który w znanej pracy o aluzji literackiej do psychologii tej odwoływał się kilkakrotnie *i expressis verbis* (Górski 1973: 278, 297, 299). Miała ona u Górskiego dwa wymiary.

Po pierwsze, wymiar pytania o stopień świadomości aktu nawiązywania do tekstów wobec danego uprzednich („Stwierdzenie, że jakaś reminiscencja (...) jest świadoma czy nieświadoma, należy do psychologii twórczości i na podstawie samego tekstu stwierdzić się nie da”; *ibidem*: 297).

Po drugie, ma ona wymiar pytania o to, co u innych badaczy (np. Дридзе 1980) nazywane jest "poziomem semiotycznym" uczestników komunikacji<sup>13</sup>, a co warunkuje samą ich zdolność do utworzenia/odczytania aluzji literackiej („...omawiany tu środek artystyczny jest obliczony na wykształconego literacko odbiorcę, nie mówiąc o tym, że bywa stosowany niemal wyłącznie przez autorów o wysokiej literackiej kulturze”; *ibidem*: 277). W dalszej konsekwencji oznacza to ni mniej ni więcej, że **od poziomu semiotycznego uczestników danego dyskursu zależy w ogóle sam status wykorzystanego w aluzji czy reminiscencji skrzydlatego słowa** – to mianowicie, czy sekwencja wyrazów, która z punktu widzenia Obserwatora jest skrzydlatym słowem, zostanie przez Adresata wypowiedzi uznana właśnie za słowo cudze, przejęte przez Nadawcę skądinąd, czy też za jego „słowo własne”, przynależne tylko narracji danej. „Umiejętność posługiwania się cytatami, wyrażeniami cudzysłowowymi, różnego rodzaju formułami idiomatycznymi jest świadectwem opanowania danego języka i osadzenia się w kulturze, do jakiej on należy – pisał o podobnych sytuacjach Michał Głowiński (1994: 114). – (...) mogą stać się ofiarą nieporozumień, bo cytowane słowa wezmę dosłownie i potraktuję jako formuły stworzone w danym momencie przez mojego interlokutora. Nie rozpoznając cytatów, aluzji, odwołań do innych wypowiedzi, nie mogę brać udziału w grach językowych, współtworzących komunikację”<sup>14</sup>.

Ilustracją takiej właśnie „gry językowej, współtworzącej komunikację” może być fragment powieści Josepha Hellera *Paragraf 22*. Jej bohater Yossarian „kolekcjonował dobre pytania i używał ich do wprowadzania zamętu na zajęciach wychowawczych” w swojej jednostce wojskowej. Zamęt taki powstał w chwili, kiedy Yossarian „zadał pytanie, na które nie było odpowiedzi:

13 W badaniach Tamary Dridze (1980: 128-134) wielkość „poziomu semiotycznego” określa się przez stopień rozziewu między poziomem kategorii myślowych i językowych: im mniejszy rozziew między umiejętnością operowania głębokimi kategoriami myślowymi i powierzchownymi kategoriami werbalnymi, tym wyższy poziom semiotyczny użytkownika języka. Im wyższy poziom semiotyczny, tym solidniejsza podstawa dla realizacji dowolnej intencji komunikacyjnej i tym bardziej adekwatna (wobec intencji nadawczych) percepcja treści (interpretacja odbieranego tekstu). Procesy nauczania mają w założeniu sprowadzać wspomniany rozziew do minimum (co np. w Polsce wciąż jeszcze jest nieosiągalnym ideałem; por. Białecki 1996).

14 Problem rozpoznawania/nierozpoznawania ciągów wyrazowych tekstu jako skrzydlatych (*resp.* cudzych, przejętych, zewnętrznych wobec narracji danej) gwałtownie rośnie, gdy tekst ów sformułowany jest w języku dla odbiorcy obcym (sytuacja np. Rosjanina czytającego w oryginale naszpikowane reminiscencjami *Kwiaty polskie* Tuwima). Problemem tym zajmę się oddzielnie w drugim z zaplanowanych trzech artykułów „skrzydlatologicznych”.

– Gdzież jest niegdysiejszy Snowden? Pytanie poruszyło ich do żywego, gdyż Snowden zginął nad Awinionem, kiedy Dobbs dostał ataku szału w samolocie i wyrwał stery Huple'owi.

Kapral udał głupiego.

– Słucham?

– Gdzież jest niegdysiejszy Snowden?

– Obawiam się, że nie rozumiem pytania.

– *Ou sont Neigedens d'antan?* – powiedział Yossarian, żeby mu ułatwić sprawę<sup>15</sup>.

Drażliwość poruszanej materii, zależność pytającego od przełożonego, wreszcie przekorna natura samego Yossariana powodują, że pytanie o bezsensowną śmierć lotnika Snowdena zadane jest nie wprost, lecz za pośrednictwem modyfikacji skrzydlatej frazy *gdzież są niegdysiejsze śniegi* z *Ballad o paniach minionego czasu* Francoisa Villona. Modyfikacja (bardziej czytelna w angielskim oryginale powieści) polega głównie na wymianie komponentu *śniegi* na nazwisko *Snowden* (które ów komponent – *snow* – w swej strukturze morfemowej zawiera) i na wypływających z tego konsekwencjach semantycznych. Szkolenie wojskowe z reguły nie jest miejscem dla uprawiania wyrafinowanych gier językowych, bo też i „poziom semiotyczny” wojskowych dowódców – główny obiekt zjadliwych opisów Hellera – sięga poniżej „dolnej strefy stanów średnich”, toteż rozszyfrowanie przesłania, niesionego w zmodyfikowanej przez Yossariana skrzydlatej frazie, przekracza możliwości amerykańskiego kaprala. To zresztą było zamierzoną perlokucją danego aktu komunikacyjnego: publiczne wprawienie przełożonego w zakłopotanie, a nie uzyskanie odpowiedzi na pytanie (bezsens wojny polega między innymi na tym, że zmusza ona do stawiania pytań, na które odpowiedzi nie mogą być udzielone – zdaje się mówić Heller). Przykład ten, nawiasem mówiąc, unaocznia jeszcze raz, że analiza tekstowych użyć skrzydlatych słów jest niemożliwa bez odwołania się do kategorii opisowych pragmatyki grice'owskiej.

Ma wreszcie ów „czynnik ludzki” w badaniach skrzydlatych słów wymiar trzeci, który dla dwóch pierwszych jest podstawowym, determinującym i interpretującym, który jednak jest – jak do tej pory – najmniej poznanym i do zbadania najtrudniejszym. Stanowi go pytanie o to, jaka jest *psychologiczna realność* skrzydlatych słów: w jakiej postaci istnieją one w przestrzeniach naszej pamięci językowej i jaki jest tam sposób ich organizacji (zasady przechowywania ich i wyszukiwania, system wzajemnych powiązań między nimi itp.). To od tego

15 J. Heller, *Paragraf 22*, przeł. L. Jęczyk, Warszawa 1975, s. 37.



przecież zależy nie tyle nawet samo funkcjonowanie skrzydlatych słów w wypowiedziach, ile ich udział w produkcji danego tekstu i tworzeniu/odbiorze jego sensów.

Odpowiedź na to pytanie daleko wykracza poza ramy niniejszego szkicu, niemniej uważam, że rozpoczęcie programu regularnych badań lingwistycznych nad skrzydlatymi słowami byłoby dobrą okazją do twórczego przeniesienia na grunt polski tych zasad, procedur i ustaleń, które w Rosji doprowadziły do opracowania asocjacyjnego słownika frazeologicznego ruszczyzny (Добровольский, Караулов 1994). Jeśli wziąć pod uwagę jedynie ostatnie dziesięciolecie, w grę wchodzi przede wszystkim monografia Jurija Karaułowa (1987) i wspólne prace Karaułowa, A. Baranowa i D. Dobrowolskiego (1992, 1993, 1996). Prace te wprowadzają pojęcie *sieci asocjacyjno-werbalnej* jako takiej reprezentacji (sposobu istnienia) języka, w której skupiają się zarówno systemowe, jak i tekstowe jego własności i która odznacza się przy tym psychologiczną realnością. Wyniki eksperymentu psycholingwistycznego (zob. Караулов et al. 1994) pokazują m.in., że komponenty idiomów zachowują w ich składzie swe pierwotne (tj. przysługujące im jako autonomicznym wyrazom) potencje składniowe i semantyczne, dające się realizować i faktycznie realizowane w rozmaitych sprzyjających temu okolicznościach tekstowych. Oznacza to, innymi słowy, że w jednostkowych tezaursach użytkowników języka („idiomatykonach”) idiomy przechowywane są nie tylko w postaci znaków całościowych, nierozdzielnych i nieprzenikalnych, jak się dość powszechnie we frazeologii przyjmuje, ale i analitycznie („покомпонентно”), w postaci werbalnie rozłożonej i rozprowadzonej po różnych taksonach idiomatykonu (Добровольский, Караулов 1993: 10-14; por. też Баранов, Добровольский 1996). Jest to, nawiasem mówiąc, eksperymentalne potwierdzenie założeń przyjmowanych wcześniej we frazeologii polskiej, zgodnie z którymi tekstowa (składniowa i/lub semantyczna) rozkładalność jednostek frazeologicznych na usamodzielnione komponenty jest realizacją potencji założonych już w kodowych postaciach tych jednostek<sup>16</sup>. Gdy się zestawia słownikowe

16 Por.: „...frazemy (...) mają status podwójny: ich składniki są zarówno «wyrazami», jak i «komponentami» (...): nie przestając być składnikami grup frazeologicznych, zdolne są one jednocześnie do pełnienia funkcji co najmniej quasi-znakowej. (...) składnik frazemu w ciągu wypowiedzeniowym, będąc komponentem odtwarzanego («gotowego») bloku wyrazowego, zachowuje przynajmniej potencję oddzielności wyrazu ze wszystkimi tego konsekwencjami” (Chlebda 1991: 61; zob. tamże s. 94-96 i in.). Myśl ta wiele zawdzięcza obserwacjom Danuty Buttlerowej nad zmiennością dystansu między znaczeniem realnym i znaczeniem strukturalnym stałych związków wyrazowych (Buttler 1982: zwł. 52-56).

postacie jednostek skrzydlatych (np. *gdzież są niegdysiejsze śniegi?*) z ich realizacjami tekstowymi<sup>17</sup>, ten „idiomatykalny” wymiar badań nad (skrzydlatymi) jednostkami języka podsuwa głębsze niż dotychczas uzasadnienia i otwiera nowe perspektywy rozwiązań.

5.4. Kiedy refleksji poddaje się – jak to określiłem w p. 5.0. – „zdolność skrzydlatych słów do funkcjonowania w charakterze werbalnie utrwalonych nawiązań tekstowych”, należy na koniec podkreślić, że jest to *zdolność* właśnie, pewna potencja jedynie, a nie cecha obligatoryjna. Przeprowadzone przez Jadwigę Tarsę badania ankietowe (Tarsa 1996) dowodzą niedwuznacznie, że chociaż jednostki skrzydlate jako „słowa cudze” są w tekstach współczesnego dyskursu powszechnego (w publicystyce popularnej) rozpoznawane, wiedza o ich pochodzeniu (znajomość tekstu źródłowego) jest stosunkowo niska. Frazem *krajobraz po bitwie* wyodrębniło w zadanej wypowiedzi 79% badanych, jednak na jego tekst źródłowy (pierwotny) wskazało – 0% (na wtórny, wajdowski – 11%). Frazem *człowiek to brzmi dumnie* rozpoznało 82%, podało tekst źródłowy tylko 4,5%. Frazem *koń jaki jest – każdy widzi* wyodrębniło w tekście aktualnym ok. 30%, znało tekst źródłowy jedynie 1,8% badanych itd. Zerowe wskaźniki znajomości tekstu źródłowego miały m.in. *miedziane czoło*, *globalna wioska*, *krew*, *pot i łzy*, *niebo gwiazdziste nade mną*, *prawo moralne we mnie* (przy rozpoznawalności w tekście aktualnym w przedziale 12-42%). Skoro użytkownicy języka nie potrafią wskazać na tekst dla danego frazemu źródłowy, nie można mówić, że frazem ten pełni funkcję środka nawiązania tekstowego; „jest rzeczą jasną, że ktoś, co posługuje się jakimś powiedzeniem, nie wiedząc, skąd się ono wzięło, nie nawiązuje aluzyjnie do dzieła, z którego dany cytat pochodzi. Takie więc zleksykalizowane cytaty nie są aluzjami literackimi, choć w okresie początkowym zdobywania swej popularności może nimi i były” (Górski 1973: 297). Nie tylko wspomniana wyżej ankieta, ale i zwykła analiza funkcji jednostek skrzydlatych w wypowiedziach potocznych stawia pod dużym znakiem zapytania przekonanie Swietłany Szuleżkowej, że „человек, употребляющий то или иное крылатое выражение, как правило, имеет представление о его источнике или предполагает, что информации о нем можно найти, установить” (Шулежкова 1995: 24). Skrzydlate słowa mogą, ale bynajmniej nie muszą być w tekstach aktualnych środkami nawiązań międzitekstowych.

17 Por. np.: „...czy chodzi tu o tych ex-PZPR-owców, którzy już odsunięci zostali od władzy, czy też o tych, którzy nową władzę tworzą (...)? Osobiście podejrzewam raczej tę drugą wersję, bo któż by się zajmował roztopionymi już niegdysiejszymi śniegami?” (Pol 37/90, 16).

Jeśli więc iluzją (w dużej mierze) okazuje się rozpowszechnione przekonanie, że skrzydlate słowa wnoszą do tekstów aktualnych „pamięć” o swych tekstach źródłowych, umożliwiając tym samym aktywne do nich nawiązywanie, dialogowanie czy polemizowanie z nimi, to możemy zapytać, czym jednostki skrzydlate w tekstach aktualnych są, co do nich mimo wszystko wprowadzają, czemu służą?

Pozostawiając te pytania do szczegółowego rozpatrzenia w innym miejscu, powiem tu jedynie, że, po pierwsze, jeżeli jednostki skrzydlate nie są środkami nawiązań międzytekstowych, to mogą służyć danemu tekstowi swoją **autonomiczną semantyką** na tej samej zasadzie, co szeregowie frazeologizmy o pochodzeniu nieimiennym. Odnotuję tu z naciskiem, że te zaautonomizowane znaczenia jednostek skrzydlatych są w dużej mierze ignorowane przez polskich leksykografów; realnych znaczeń tak rozpowszechnionych skrzydlatych słów, jak *Okopy Świętej Trójcy, być albo nie być, małe co nieco, krew, pot i łzy, nasza mała stabilizacja, król jest nagi* czy *globalna wioska* nie eksplikuje jakiegokolwiek filologiczny słownik języka polskiego.

Wykształcanie się znaczeń samodzielnych świadczy o istnieniu względnej (i zmiennej co do stopnia) niezależności formy i treści jednostek skrzydlatych, odpowiadającej prawu asymetrycznego dualizmu znaków językowych Siergieja Karcewskiego. Niezależność ta umożliwia mówiącym korzystanie z samej tylko formy jednostki skrzydlatej – bez uwzględniania jej pierwotnej zawartości treściowej – forma ta bowiem bywa wygodna w kształtowaniu narracji własnej. Gdy artykuł o złożonej drodze życiowej gen. Z. Berlinga (w związku z odebraniem jego imienia warszawskiemu mostowi) Tadeusz Pióro tytułuje *O jeden most za dużo* (Pol 5/98, 68-69), można się w tym jeszcze doszukiwać więzi tematyczno-treściowej ze znanym amerykańskim filmem wojennym *O jeden most za daleko*. Gdy jednak pisarz John Sack „sam stawia siebie w jednym rzędzie z Trumanem Capote czy Tomem Wolfe”, to jednak „jego ambicje literackie zdają się «o jedną półkę za daleko»” (Pol 34/95, 20) – i związków treściowych z filmowym tekstem źródłowym doszukać się już nie sposób: fraza prototypowa dała użytkownikom języka poręczną matrycę składniową (częściowo zapełnioną leksykalnie), której otwartość pozwala na tworzenie nieskończonej ilości wariantów, jednak o wspólnym mianowniku konstrukcyjnym, zakodowanym w pamięci społecznej i rozpoznawalnym jako „coś znanego”. Stwierdzimy więc, po drugie, że jednostki skrzydlate mogą służyć użytkownikom swoimi **autonomicznymi formami**, ekonomicznie werbalizującymi indywidualne nadawcze potencjały treściowe. Istnieją frazy prototypowe (*cały ten jazz, świat według Garpa, pogoda dla bogaczy, dyskretny urok burżuazji, ci wspaniali mężczyźni w swych szalających gruchotach*), których

jedyną rolą było pozostawienie w języku na poły otwartych leksykalnie konstrukcji syntaktycznych.

Uświadomienie sobie faktu, że konstrukcje takie, „wspólne mianowniki” całych serii transformacji (por. Miodek 1983: 132-134), są, jak wspomniałem, zakodowane w pamięci społecznej i rozpoznawalne jako „coś znanego”, doprowadza nas do konstatacji trzeciej i ostatniej: skrzydlate słowa mogą służyć jako **sygnały wspólnoty kodowej**, wskaźniki przynależności nadawcy i odbiorcy do jednego i tego samego horyzontu semiotycznego. W sytuacji, kiedy nieistotna jest pamięć o tekście źródłowym danej jednostki skrzydlatej, zapomniany zostaje jej właściwy autor, zaciera się jej pierwotna semantyka, ważnym może stać się już tylko jedno: ja wiem, że ty wiesz, że dana sekwencja naszego tekstu jest sekwencją pierwotnie wobec niego zewnętrzną; jest to nasza wiedza wspólna i wytwarza ona między nami szczególny rodzaj więzi międzyludzkiej. Do jednostek skrzydlatych i ich funkcjonowania w komunikacji mógłbym więc odnieść ten sam sąd, którym kwitowałem niegdyś funkcjonowanie w tekstach wskaźnika *przystawowy*: oto sygnalizują one odbiorcy, że „pewien fragment nadawanego doń tekstu jest odwołaniem się do jego pamięci językowej, że fragment ów powinien być tak dobrze znany i nadawcy, i odbiorcy, by ten aluzyjny sygnał ustalił i potwierdził dodatkową więź między nimi” (Chlebda 1984: 85). Niezdolność do wychwycenia w tekście takiego sygnału może być wskaźnikiem naruszenia jedności kodu kulturowego w danej sferze komunikacji społecznej i znakiem ostrzegającym przed naruszenia tej jedności konsekwencjami.

Żyjemy w szczególnym czasie, kiedy to powszechne korzystanie z różnego rodzaju cytatów, formuł, klisz stało się, jak stwierdziła Jelena Ziemskaja, „najbardziej charakterystyczną cechą współczesnego dyskursu w ogóle” (Земская 1996: 23). Skrzydlate słowa są organiczną częścią nieprzebranego zbioru owych „stałych elementów gry” językowej w społecznym komunikowaniu się ludzi. Różnorodność funkcji, jakie jednostki skrzydlate w tej komunikacji pełnią, jak i rozległość pola, jakie zajmują one w zasobach środków nazewniczych języka, stawia przed językoznawcami zadanie wnikliwszej, niż do tej pory, bardziej wszechstronnej i wieloaspektowej ich analizy. W mojej intencji jej właśnie celom mogłyby służyć naszkicowane tu propozycje terminologiczne<sup>18</sup>.

18 Niniejszy tekst jest pierwszą częścią zamierzonej „trylogii skrzydlatologicznej”, której część druga poświęcona będzie dwóm podstawowym koncepcjom leksykograficznego opisu skrzydlatych słów, natomiast część trzecia zawierać będzie projekt polsko-rosyjskiego definicyjno-przeładowego słownika skrzydlatych słów.

## Źródła wykorzystane

- Balbus S., 1993, *Między stylami*, Kraków.
- Białecki I., 1996, *Alfabetyzm funkcjonalny*, „Nowa Res Publica”, nr 6.
- Bogusławski A., 1976, *O zasadach rejestracji jednostek języka*, „Poradnik Językowy”, nr 8.
- Bolecki W., 1991, *Pre-teksty i teksty. Z zagadnień związków międzytekstowych w literaturze polskiej XX wieku*, Warszawa.
- Braehmer U., 1983, *Vademecum praktyki komunikacyjnej. Skuteczność komunikowania. Nowy model badań nad oddziaływaniem środków masowego przekazu*, „Przekazy i Opinie”, nr 1.
- Buttler D., 1982, *Znaczenie strukturalne i znaczenie realne stałych związków wyrazowych (Paralele frazeologii i słowotwórstwa)*. W: *Z problemów frazeologii polskiej i słowiańskiej*, t. I, red. M. Basaj i D. Rytel, Wrocław.
- Chlebda W., 1991, *Elementy frazematyki. Wprowadzenie do frazeologii nadawcy*, Opole.
- Chlebda W., 1991a, *Z najnowszej frazeologii rosyjskiej: „droga ku świątyni”*, Zeszyty Naukowe KUL. R. XXXIV, nr 1-2, Lublin.
- Chlebda W., 1991b, *Rosyjska frazeologia biblijna dzisiaj*. W: *IX Musica Antiqua Europae Orientalis. Vol. 2: Acta Slavica*, red. A. Bezwiński, Bydgoszcz.
- Chlebda W., 1992, *Defrazeologizacja jako ogniwo procesów społecznych*, Sprawozdania Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk 1991. Wydział II, seria B, nr 23, Opole.
- Chlebda W., 1993, *Frazematyka*. W: *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku. Tom 2: Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław.
- Chlebda W., 1994, *Pogoda dla badaczy, czyli o inwariancie i wariantach we frazeologii raz jeszcze*. W: *Z problemów frazeologii polskiej i słowiańskiej*, t. VI, red. M. Basaj, D. Rytel, Warszawa.
- Chlebda W., 1994a, *Jeden (z osobna wzięty) frazeologizm rosyjski i jego kontekst społeczny*. W: *Z problemów frazeologii polskiej i słowiańskiej*, t. VI, wyd. cyt.
- Chlebda W., 1996, *Frazeologia potocznych gatunków mowy (rozpoznanie wstępne)*. W: *Problemy frazeologii europejskiej*, t. I., red. A.M. Lewicki, Warszawa.
- Chlebda W., 1997, *W stronę frazeologii pragmatycznej*, „Poradnik Językowy”, nr 2.
- Chlebda W., Tarsa J., *Pytania o skrzydlate słowa*, Zeszyty Naukowe WSP w Opolu, *Filologia Rosyjska*, XXXII, Opole.
- Danek D., 1972, *O polemice literackiej w powieści*, Warszawa.
- Głowiński M., Kostkiewiczowa T., Okopień-Sławińska A., Sławiński J., 1976, *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław.
- Głowiński M., 1994, *Mowa: cytaty i aluzje*, „Teksty Drugie”, nr 3.
- Goban-Klas T., 1978, *Komunikowanie masowe. Zarys problematyki socjologicznej*, Kraków.

- Górski K., 1973, *Aluzja literacka (Istota zjawiska i jego typologia)*. W: *Stylistyka polska. Wybór tekstów*, Warszawa.
- Grochowski M., 1982, *Zarys leksykologii i leksykografii. Zagadnienia synchroniczne*, Toruń.
- Grzenia J., 1993, *Cytat a aluzja literacka*. W: *Z problemów współczesnego języka polskiego*, red. A. Wilkoń, J. Warchala, Katowice.
- Hertz P., Kopaliński W., *Księga cytatów z polskiej literatury pięknej od XIV do XX wieku*, Warszawa.
- Kalinkowski S., 1993, *Aurea dicta. Złote słowa. Słynne łacińskie sentencje, przysłowia i powiedzenia*, Warszawa.
- Komornicka A.M., 1994, *Słownik zwrotów i aluzji biblijnych*, Łódź.
- Korolko M., 1997, *Thesaurus. Skarbiec łacińskich sentencji, przysłów i powiedzeń w literaturze polskiej*, Warszawa.
- Majkowska G., 1983, *Czy arbitralny znaczy sprawiedliwy? Z badań nad znaczeniem wyrazów, ich statych i zmodyfikowanych połączeń we współczesnej polszczyźnie*, „Przekazy i Opinie”, nr 1.
- Markiewicz H., 1988, *Zabawy literackie*, Kraków.
- Markiewicz H., Romanowski A., 1990, *Skrzydlate słowa*, Warszawa.
- Mayenowa M.R., *Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka*, Wrocław.
- Miodek J., 1983, *Rzecz o języku. Szkice o współczesnej polszczyźnie*, Wrocław.
- Nęcki Z., 1996, *Komunikacja międzyludzka*, Kraków.
- Nycz R., 1993, *Tekstowy świat. Poststrukturalizm a wiedza o literaturze*, Warszawa.
- Orłoś T.Z., Hornik J., 1996, *Czesko-polski słownik skrzydlatych słów*, Kraków.
- Sawicka G., 1995, *Nominacja rzeczownikowa na przykładzie mowy dzieci przedszkolnych*, Szczecin.
- Sierotwiński S., *Słownik terminów literackich*, Wrocław.
- Tarsa J., 1996, *Tekst artystyczny jako generator skrzydlatych słów. Problemy recepcji*. W: *Studia Rossica*, t. III, red. W. Skruna, W. Zmarzer, Warszawa.
- Waszkiewicz J., 1997, *Jak Polak z Polakiem? Szkice o kulturze negocjowania*, Warszawa-Wrocław.
- Ашукин Н.С., Ашукина М.Г., 1966, *Крылатые слова. Литературные цитаты. Образные выражения*, Москва.
- Бабичев Н.Т., Боровский Я.М., 1986, *Словарь латинских крылатых слов*, Москва.
- Баранов А.Н., Добровольский Д.О., 1992, *К проблеме построения тезауруса русских идиом*, *Известия Академии наук СССР. Серия литературы и языка*, т. 51, Но. 5.
- Баранов А.Н., Добровольский Д.О., 1996, *Идиоматичность и идиомы*, „Вопросы языкознания”, Но 5.

- Добровольский Д.О., Караулов Ю.Н., 1993, *Идиоматика в тезаурусе языковой личности*, „Вопросы языкознания”, № 2.
- Добровольский Д.О., Караулов Ю.Н., 1994, *Ассоциативный фразеологический словарь русского языка*, Москва.
- Дридзе Т.М., *Язык и социальная психология*, Москва.
- Живов В., Тимберлейк А., 1997, *Расставаясь со структурализмом (Тезисы для дискуссии)*, „Вопросы языкознания”, № 3.
- Земская Е.А., 1996, *Клише новояза и цитация в языке постсоветского общества*, „Вопросы языкознания”, № 3.
- Караулов Ю.Н., 1987, *Русский язык и языковая личность*, Москва.
- Караулов Ю.Н., Сорокин Ю.А., Тарасов Е.Ф., Уфимцева Н.В., Черкасова Г.А., 1994, *Русский ассоциативный словарь*, кн. 1-2, Москва.
- Костомаров В.Г., Бурвикова Н.Д., 1994, Как тексты становятся прецедентными, „Русский язык за рубежом”, № 1.
- Супрун А.Е., 1995, *Текстовые реминисценции как языковое явление*, „Вопросы языкознания”, № 6.
- Шанский Н.М., 1985, *Фразеология современного русского языка*, Москва.
- Шулежкова С.Г., 1995, *Крылатые выражения русского языка, их источники и развитие*, Челябинск.

## Skróty

- GW – „Gazeta Wyborcza”  
GTV – „Gazeta Telewizyjna”  
In – „Inaczej”  
Pol – „Polityka”  
Wp – „Wprost”

## *Terminological Proposals for the Description of Winged Words.*

Winged words, erudite ornaments as well as ordinary building blocks, especially in journalist texts and living colloquial speech, have been collected and edited in Poland for 40 years now. However, their linguistic status has not been discussed in Polish linguistics yet, and winged words, defined as a sort of literary quotations, were placed at the borders of comparative historico-literary investigations rather than within linguistics.

The author views the winged words just from the linguistic point of view. In doing so, he takes two perspectives: one is static and system-lexical, the other, dynamic, is pragmatic-textual. In the first of these perspectives the author distinguishes between

quotations (as the phenomena belonging to the sphere of parole) and winged words (language units) which derive from these and which belong to the sphere of langue independently of their structure (words, word groups, sentences) and semantic status. Like all elements of language code, winged words should be an object of lexicographic codification. Thus, the author formulates the principles of their philological lexical description.

From the second perspective winged words are viewed as a sort of intertextual references, and more precisely - as reminiscences brought about by means of language units and as a potential means of playing intertextual games.